

wadziłyby może do tak pożądaných rezultatów, jak zainicjowana również przeze mnie w tygodniku „Odra” dyskusja na temat możliwości utworzenia uniwersytetu w Szczecinie oraz obszernie jej udokumentowanie we wspomnianym już artykule w „Przeglądzie Zachodnim”.

Dziś ta ostatnia sprawa jest już tak popularna w Szczecinie, że dyskutowano ją w pozytywny sposób na sesji wyjazdowej Rady Naukowej TRZZ w Szczecinie w bieżącym roku, następnie na posiedzeniu komisji kulturalno-oświatowej Prezydium WRN w lipcu br., na spotkaniu z premierem Cyrankiewiczem oraz na ostatnim Plenum Nadzwyczajnym Zarządu Głównego ZNP w czasie sesji wyjazdowej w Szczecinie — nie mówiąc już o poczynaniach Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego, które tę sprawę przejęło i kontynuuje. Mówiąc o tej ostatniej sprawie trudno mi się wstrzymać od przytoczenia charakterystycznego szczegółu.

Kiedy w połowie ub. roku rozpoczynałem kampanię prasową na temat uniwersytetu w Szczecinie, zwróciłem się najpierw do jednego z wybitnych profesorów Politechniki Szczecińskiej z prośbą o wypowiedź. Profesor ów, nie negując potrzeby uniwersytetu w jakiejś bardzo mglistej przyszłości, odmówił jednak udziału w dyskusji motywując swą decyzję uchwałą senatu Politechniki, który w dążeniu do zafiksowania *status quo* tej uczelni nie uważał za wskazane rozpoczęcia jakiegokolwiek dyskusji na temat zmian w organizacji stanu nauki w Szczecinie. Dziś ten sam profesor jest jednym z głównych promotorów powstania uniwersytetu, patroluje poczynaniom w tej sprawie i widzi możliwość utworzenia uniwersytetu już za dwa lata³.

Oto rezultat dyskusji i wynik powolnego, ale coraz skuteczniejszego oddziaływania opinii intelektualnej w Szczecinie. Sądzę więc, że i dyskusja na temat stanu nauki w Politechnice Szczecińskiej może przynieść tylko dodatni, a nie ujemny skutek.

Stanisław Telega

W związku z zamieszczonym w nrze 4/59 „Przeglądu Zachodniego” artykułem W. Myślenickiego pt. „Szczecin 1945” (fragment powojennych dziejów miasta) otrzymaliśmy od prof. dra Piotra Zaremby list następującej treści:

„Z przyjemnością przeczytałem wycinek pracy p. Wojciecha Myślenickiego pt. „Szczecin 1945 r.”. Gromadząc od lat bogate materiały z tego okresu oraz przeżywając go od samego początku stwierdzam, że nadszedł już czas źródłowych publikacji w tym zakresie. Praca p. Myślenickiego nie jest, rzecz jasna, sama w sobie źródłem, gdyż jest raczej swobodnym opisem opartym na źródłach. Ponieważ wiemy dobrze, że większość istotnych materiałów z tego okresu jeszcze czeka na swe opublikowanie, każde, choć tak fragmentaryczne ich opracowanie jest rzeczą nader cenną. Tym bardziej też należy pamiętać, że za lat kilkadziesiąt i ten opublikowany w 1959 r. przyczynek urośnie do rzędu „źródła”. Dlatego też pozwalam sobie dokonać drobnych poprawek w przeświadczeniu, że Szanowny Autor uzna ich intencję w niczym nie umniejszającą znaczenia i wagi jego cennego opracowania.

1) Do s. 391, pierwszy wiersz od góry:

Dla ścisłości trzeba zaznaczyć, że pierwsi przedstawiciele polskich władz (Piotr Zaremba i kpt. Jaśkiewicz — nie znany mi z imienia) przybyli do Szczecina nie 29 kwietnia, ale 28 kwietnia 1945 r. Wobec tej poprawki Zaremba w Pile otrzymał nominację na prezydenta miasta Szczecina nie tego samego dnia, ale na zajątr z, 29 kwietnia.

³ Por. art. „Szczecińska droga do uniwersytetu”. „Głos Szczeciński”, nr 227 z dn. 23 września 1959 r.

2) Do s. 302, 17 wiersz od góry:

Pierwszy numer „Wiadomości Szczecińskich”, a tym samym pierwsza polska gazeta, wyszła nie 14 lipca 1945, lecz już 9 lipca 1945. Numer drugi tego czasopisma wyszedł 15 lipca, a trzeci 21 lipca 1945 r. w formacie 21 × 29 cm. Jako wydawca pierwszego numeru o jednej kartce druku (!) figurował Urząd Informacyjny i Propagandy, jako drukarnia „Drukarnia Polska w Szczecinie”.

3) Na s. 393 należałoby wyjaśnić, że wprawdzie pierwszą rejestrację ludności niemieckiej w Szczecinie polskie władze przeprowadziły istotnie we wrześniu 1945 r., natomiast nie brakło danych pólrządowych, ilustrujących ilość ludności niemieckiej w czerwcu, lipcu i sierpniu tego roku. Zastąpienie w tabeli tych ilości znakami zapytania może dać fałszywy pogląd, że w tych miesiącach było w Szczecinie więcej Niemców aniżeli we wrześniu.

Tymczasem na s. 395 czytamy, że w ciągu siedmiu tygodni powróciło do opuszczonego miasta ok. 80.000 Niemców. Właśnie to twierdzenie odpowiada prawdzie, gdyż istotnie w maju 1945 r. zastaliśmy w Szczecinie jedynie ok. 6.000 ludności niemieckiej, która się ukryła przed przymusową ewakuacją ludności, przeprowadzaną przez władze hitlerowskie w czasie od 15 marca do 24 kwietnia 1945 r. Ponadto zastaliśmy kilkudziesięciu Polaków, stałych mieszkańców Szczecina, którzy ukryli się przed wywiezieniem.

Są to fakty podstawowej wagi, ponieważ dobitnie ilustrują, że właśnie władze niemieckie dokonały olbrzymiego przerzutu ludności niemieckiej ze Szczecina na zachód jeszcze przed zdobyciem miasta. Gdy wjeżdżaliśmy do Szczecina 28 kwietnia 1945 r., miasto było całkowicie opustoszałe, ni żywego ducha na ulicach, mieszkania i domy stały porzucone. Dopiero w pierwszych dniach maja zaczęli się pokazywać nieliczni Niemcy (przeważnie starcy i kobiety, tworzący zaledwie 1½—2% poprzedniej ludności miasta), gdy się przekonali, że hitlerowcy już odeszli i nic im nie grozi za to, że się ukryli w piwnicach przed SS-manami, dokonywającymi masowej ewakuacji swych własnych rodaków!

Wzrost ilości ludności niemieckiej ze 6.000 do 87.000 nastąpił istotnie w maju 1945 r. z przyczyn trafnie określonych przez W. Myślenickiego na s. 395.

Piotr Zaremba